

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III | ŁÓDŹ, CZWARTEK 3 GRUDNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 263

Łódź pod presją dolara.

Lawina drożyzny toczy się z błyskawiczną szybkością. Wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby jest skutkiem ostatnich wahań giełdowych. Towary kolonialne podrożały o 20—30 procent.—Ceny cukru są waloryzowane podług franka szwajcarskiego. — Ziemianie wstrzymują się od sprzedaży zboża. Nieuzasadniona panika musi być opanowana przez rząd.

ŁÓDŹ, 3 grudnia.

Niezwykła zwyżka kursu dolara, której byliśmy świadkami w ciągu ostatnich kilku dni wywołała w życiu handlowym i społecznym kraju poważną dezorientację i zaniepokojenie.

Szczególnie w ciągu wczorajszego dnia, kiedy dolar osiągnął maximum swego kursu, jaki wogóle był dotychczas notowany na giełdach polskich, sytuacja ogólna przypominała żywo czasy inflacji, kiedy to wahania kursowe były dziełem kilku zaledwie godzin.

Wczorajsze gwałtowne peknięcie kursu, które wczoraj sygnalizowała Warszawa, w bardzo małym stopniu wpłynęło na wyklarowanie się sytuacji.

W godzinach rannych kurs oscylował około 9,30, potem zaś stopniowo zwyżkował do 9,35 i osiągnął około godziny 11 — 9,50 w sprzedaży.

W łódzkich sterach handlowych panuje w związku z temi wahaniami kursowymi kompletna dezorientacja.

Kupcy wstrzymują się narazie od dokonywania transakcji, czekając na ustalenie się sytuacji.

JEŻELI JUŻ TRANZAKCJE SĄ ZAWIERANE TO GOTÓWKOWE, NAWET PO KURSIE NIŻSZYM OD „CZARNEGO”.

Ceny artykułów żywnościowych uległy pewnej zwyżce.

Dotyczy to przeważnie towarów zagranicznych, gdyż krajowe podrożały w bardzo nieznacznym stopniu.

Zwyżka ceny masła, którą można było zacząć serwować, nie jest zależna w zupełności od konjunktury giełdowej i ma swe źródło jedynie w nastaniu mrozów.

Okradzony jubiler łódzki p. Dobrzyński został skazany na zapłatę 200 tysięcy lirów.

Rzym, 2 grudnia.

Specjalna kolumna telegraficzna „Expressu”

Jak już donosił sobotni „Express” w pociągu Bazylea—Medjolan napadli na jubiler łódzkiego Dobrzyńskiego bandyci, którzy stoczyli z nim zaciętą walkę.

Okradzony jubiler wyraził podejrzenie, że napad mógł mieć miejsce na linii Chiasso—Medjolan, a więc na gruncie szwajcarskim, wobec czego policja włoska nałożyła nań karę 200 tysięcy lirów, gdyż nie zameldował o przewożeniu brylantów włoskim urzędnikom celnym.

Jest to objaw, z którym spotykamy się corocznie o tej porze.

Natomiast zagraniczne towary kolonialne podrożały w granicach od 20 do 40 procent.

Detaliści tej branży doliczają do dawnych cen 20 procent, nie czyniąc żadnych ograniczeń w sprzedaży, natomiast hurtownicy żądają cen według ostatniego kursu i w ogólności wstrzymują się od dokonywania transakcji.

Szczególnie zastawiali hurtownicy kolonialni tę obstrukcję w stosunku do kawy i herbaty, które to artykuły podrożały o 20 do 25 procent.

Najbardziej poszły w górę ceny delikatesów i szlachetniejszych trunków. Likatery — o 40 procent, wina o 20 — 30 procent. Wódki i likiery, prócz zagranicznych oczywiście nie podrożały wcale. DOŚĆ ZNACZNA ZWYŻKA WYKAJUJE W ZWIĄZKU ZE ZWYŻKĄ DOLARA — CUKIER.

Znajdujące się w bankach łódzkich frachty na cukier zostały na skutek polecenia Banku cukrowniczego (Poznań) zwaloryzowane podług kursu franka szwajcarskiego. Tyczy się to głównie zamówień, dokonanych po dniu 1 grudnia. Zamówienia, poczynione przed tym waloryzacja tą nie zostały objęte.

Rynek zbożowy odpowiedział na sytuację giełdową zupełnym zaniechaniem transakcji. Ceny nie dadzą się tutaj w zupełności ustalić z powodu tendencji wyczekiwania.

Obywatele ziemscy nie sprzedają zapasów, czekając na wyjaśnienie sytuacji.

Podaży niema absolutnie.

W Łodzi — wskaźnik drożyzniany waha się pomiędzy 3—4 proc.

Jak się „Express” dowiaduje prowizoryczne nieoficjalne obliczenia łódzkiej komisji statystycznej wykazują wzrost drożyzny w Łodzi za miesiąc listopad

3—4 procent.

W tych granicach mniej więcej zostanie ustalony wskaźnik drożyzniany.

Jak więc widzimy łódzka komisja stosuje ten sam „system”, co komisja warszawska.

Obliczenia te należy jeszcze uważać o tyle w tej chwili za nieaktualne, że rzeczywisty pochód drożyzny rozpoczął się dopiero w grudniu.

**

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolar 9.50 do 9.45

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 9.60 w żądaniu.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 49
Warszawa 46.825
Dolar 9.80
Przekaz na Warszawę 9.80

Złoty podniósł się w Berlinie.

Berlin, 2 grudnia.

Omawiając dzisiejsze polepszenie się kursu złotego, pisma nie przypuszczają, ażeby zwyżka jego nastąpiła skutkiem interwencji ze strony rządu polskiego.

Inflacyjne metody komisji statystycznej.

Wzrost drożyzny za listopad ustalono w Warszawie na 3 procent.

Z Warszawy donoszą:

Wzrost drożyzny w Warszawie na miesiąc listopad obliczono na 3 procent!

Tak orzekła wczoraj komisja dla badania zmiany kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym.

Wydając to orzeczenie, urągające szalejącej drożyznie środków żywności w stolicy; musiała komisja pokryć się rumieńcem wstydu.

Aby zaś wzburzonej opinii publicznej zgóry dać jakieś tłumaczenie, ogłosiła komunikat, w którym tłumaczy, iż przy określaniu zwyżki cen brała pod uwagę okres do dnia 30 listopada włącznie, przez co nie mogła uwzględnić szalonego skoku drożyzny, jaki dokonał się w dniach 1 i 2 grudnia.

Tłumaczenie niewystarczające. Jakkolwiek rzeczywiście w pierwszych 2 dniach bieżącego miesiąca poczyniła drożyzna ogromny postęp, to jednak już w końcu listopada zaznaczył się dotkliwie jej wzrost.

W tych warunkach robotnicy i inte-

ligencja pracująca, szerokie rzesze ludności, uderzane raz po raz obuchem drożyzny, uważać muszą 3-procentową zwyżkę za drwiny z ich nędzy.

Nierealny i nieżyłowy system obliczania zmian kosztów utrzymania, który znalazł tak jaskrawy wyraz w ostatniej uchwałie komisji, oburzył całą Warszawę i wywołuje ostre głosy protestu.

Komisja statystyczna od kilku miesięcy zapowiada reformę systemu obliczania.

Miał odwranych cen i ułamków obliczeń kosztów, zużytych w ciągu miesiąca ubrań i butów, miał być wreszcie wzięty pod uwagę rzeczowy i realny budżet przeciętnej rodziny robotniczej.

Śluch dotychczas o tej reformie, jakkolwiek życie coraz natarczywiej domaga się natychmiastowego jej wprowadzenia.

Trzyprocentowej zwyżce drożyzny nikt nie uwierzy.

Jeszcze pod obuchem nędzy Warszawa domagać się musi rewizji ostatniej uchwały komisji statystycznej.

Godzina przyjęć w „Chorej Kasie“.



„Teraz na komendę wszyscy pokazują języki! No—raz!..”

Rys. Wacław Drozdowski.

Po co Cziczeryn jedzie do Paryża i Londynu?

Dyplomata sowiecki szuka kontaktu z Zachodem

i pragnie oswobodzić sowiektv od traktatu w Locarno

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Jerzy Cziczeryn, ukończywszy swoją kurację w Wiesbaden — przybył do Paryża i odbył tam konferencję z Briandem. Konferencja miała charakter przygotowawczy. Z Paryża wyjechał Cziczeryn na południe Francji dla dokończenia kuracji; zaś za dwa tygodnie ma powrócić do Paryża i odbyć decydującą konferencję z Briandem. Co więcej, gotów jest stamtąd udać się do Londynu dla narad z Chamberlainem — czytamy w „Czasie“.

Znaczenie jej należy ocenić na tle podpisanych właśnie traktatów londyńskich. Szukanie kontaktu z Polską i Rumunją było pierwszym odruchem Rosji na wiadomość, iż Niemcy gotują się do zawarcia umów wstępnych w Locarno, które — zdaniem Rosji — muszą z czasem doprowadzić do przekreślenia traktatów z Rapallo. Nie ulega wątpliwości, że w tym duchu interpretuje je Cziczeryn mimo wszelkich oficjalnych zapowiedzi niemieckich, wedle których Locarno nie krzyżuje w niczem Rapallo. Cziczeryn nie daje tym zapowiedziom wiary; a wyjaśnić należy, że czyni to dlatego, ponieważ już od roku zrozumiał konieczność wyjścia Rosji z izolacji i potrzebę szukania kontaktu z Zachodem. Projekty locarneńskie są dla niego tylko doskonałym pretekstem aby oswobodzić się od traktatu z Rapallo i zastąpić go jakimś ewentualnym porozumieniem z Anglią, Francją, Stanami Zjednoczonymi. Wizyty obecnie planowane są wykonaniem tego zamiaru.

Porozumienie to jest jednak rzeczą ogromnie trudną, a Cziczeryn już od dłuższego czasu sonduje, na jakich warunkach mogłoby się dokonać. Już w lecie toczyły się na ten temat rozmowy między Briandem a Krasinem w Paryżu, które nie doprowadziły do rezultatu. Francja stawiała kwestję uznania długów i spłaty ich przez Rosję przynajmniej w jakimś procencie — oraz kwestję zaniechania propagandy.

Te same zresztą warunki stawiała Anglia podczas rokowań sowieckich z Macdonaldem. Krasin przedstawiał co do długów tylko jedną możliwość: Rosja otrzyma wielką pożyczkę od Zachodu, z której pewna część nie zostanie jej wypłacona, ale zostanie użyta na zapłatę wierzycieli przedwojennych i wojennych. Na podstawie takiej propozycji rząd francuski nie chciał z nim jednak rokować.

Obecnie przyjeżdża Cziczeryn do Francji i do Anglii podobno z innymi, korzystniejszymi warunkami. Tych jednak dotąd nie ogłoszono. W dotychczasowej, przygotowawczej jego konferencji z Briandem ograniczono się tylko do precyzowania kwestji, jakie należy załatwić w drodze porozumienia, ale sposobów nie omawiano.

Niewątpliwie i Francja i Anglia dają bardzo szczerze i gorliwie do porozumienia się z Cziczerynem. U nas panują pod tym względem co do Anglii złudzenia, z którymi dobrze byłoby się rozstać w interesie trzeźwości politycznej.

I Anglia i Francja mają w tej chwili tysiączne kłopoty polityczne i gospodarcze, które nakazują im za wszelką cenę dążyć do nacyfikacji w Europie.

Natomiast i Francja i Anglia żywią mimo wszystkie ujemne dotychczasowe



Córka Tolstoja przybyła ze swą córką do Anglii, gdzie wygłasza odczyty, których treścią są wspomnienia z życia wielkiego pisarza rosyjskiego.

„Dziesiąta muza“ w Wielkiej Operze.

Paryż pod znakiem „Salambo“ i „Revue nègre“

Zbanalizowane i zmechanizowane w dancin-gach europejskich shimmy i fox-trott dopiero w wykonaniu murzynów nabierają sensu i logiki.

Paryż, w listopadzie.

Zimowy sezon teatralno-muzyczny rozpoczyna się w Paryżu oficjalnie 15-go października, lecz dopiero z początkiem listopada zaczyna się ruch rzeczywisty — i zaczynają się sypać jak z rogu obfitości: premjery, wznowienia, występy gościnne, recitale, koncerty kameralne i symfoniczne, rewje itd.

Trudno oczywiście jest wszystko zobaczyć w mieście, które posiada 10 sal koncertowych, 15 teatrów lirycznych (opera i operetka), 40 teatrów dramatycznych, 10 wielkich Music Hall'ów, 5 cyrków i niezliczoną ilość kabaretów, dancin-gów i teatrów kinowych.

Lecz wśród tej masy widowisk zawsze jest parę takich, które przyciągają cały Paryż. Może tem być jakiś koncert świetnego wirtuoza, lub nowa opera, lub jakiś numer Music Hall'u, czy piosenka w kabarecie. Po olbrzymim powodzeniu fakira Tahra-Bey, rzeczywiście nadzwyczajnego, który w ciągu miesiąca trzymał cały Paryż w napięciu swoimi doświadczeniami w jednym z Music Hall'ów — kolej przysłała na dwa widowiska „Salambo“ w Grande Opera i „Revue nègre“ w Music Hall des Champs Elysees.

„Salambo“ jest to wielki film kinowy, osnuty na słynnej powieści Gustawa Flaubert'a. Kinematograf zajmuje tak po ważne miejsce w życiu artystycznym Paryża że nawet gmach Opery Wielkiej jest mu dostępny. Ktoby przypuszczał, jakie dziesięć lat temu, że w Grand Opera paryskiej, w tym skarbcu wielkich tradycji sztuki francuskiej — będzie się odbywał seans kinowy!

Tempora mutantur! Dziesiąta muza czuje się teraz w operze jak u siebie w domu...

Oczekiwania zawiodły. Publiczność repetycji generalnej była rozczarowana. Jednak wszystkie przedstawienia w operze (2—3 razy na tydzień) były przepiękne i film ten teraz przeszedł do „Gaiety Palace“, gdzie też gromadzi tłumy.

Film zawiera cały szereg przepięknych scen i momentów, jednak naogół jest nieco za długi i monotony.

Lecz mniej udanymi są sceny masowej wojsko, tłum, które poruszają się

we eksperymenty silną wiarę, iż Rosja rozumie w tej chwili potrzebę kredytów zagranicznych.

Na tej wierze swojej budują nadzieję w możliwość porozumienia z Rosją.

zbyt teatralnie. Olbrzymie sztuczne miasto Kartagina — nie imponuje, robi wrażenie dekoracji.

Muzyka Florent Szmitta ratuje swoim kolorytem i świetną rytmiką dużo scen kinowo nieudanych i moim zdaniem daleko bliżej odtwarza Flaubert'a, niż produkcja kinowa.

Natomiast „Revue nègre“ wbrew oczekiwaniom od razu zrobiła furorę i nie schodzi z afisza przedstawienia w teatrze des Champs Elysees. Nie jest to wcale melodramat w stylu „Malikoko, le Roi nègre“, który od zeszłego roku codziennie jest wystawiany w jednym z największych teatrów paryskich „Chatelet“. Melodramat ten prawie nic nie ma wspólnego z murzynami i jest zwykłą „revue a grand spectacle“ paryską. „Revue nègre“ — jest prawdziwą rewją murzyńską transplantowaną z Ameryki, która odtworzona jest przez zespół pierwszorzędnych artystów — murzynów.

W ciągu godziny na scenie nie widać ani jednej białej twarzy. Zaczynając od muzyki i kończąc kostjumami — wszystko autentycznie murzyńskie. Robi to bardzo jednolite pod względem stylu wrażenie (jeżeli wogóle może być mowa o stylu „murzyńskim“). Murzyni każą zapomnieć, że się jest w Paryżu i przenoszą widza to na przystań koło Mississipi, to do handlarza pomarańczami w Nowym Yorku, to znów na ulicę z kościołem w St. Louis, to wreszcie do kabaretu w Charlestonie (ojczyzna nowego tańca „Charleston“).

Revue składa się z całego szeregu nie związanych ze sobą scen z życia murzyńskiego. Sceny o charakterze najrozmaitszym: śpiewy solowe i chórem, kuplety, sceny komiczne, ekwilibrystyka, gimnastyka i oczywiście tańce, które dominują przez cały czas rewji. Tańczą wszyscy, nikt nie stoi ani przez chwilę na miejscu — wszystko się rusza w rytm muzyki, wykonywanej przez nadzwyczajny jazz-band.

Uderza przede wszystkim rytm przedstawienia. Wiadomo, że murzyni nadzwyczajnie wyczuwają rytmikę, o czym świadczą dobitnie ich tańce. Lecz takiego poczucia rytmu jak u tego zespołu rzadko kiedy widziałem. Rytm panuje na scenie we wszystkim — nie ma ani jednego

Przyjazd Cziczeryna jest witany w obu stolicach z zadowoleniem i Cziczeryn może liczyć na mosty ukwiecone w swoich usiłowaniach zbliżenia się do Paryża i Londynu.

O kim mówią na świecie.



Angielska królowa — matka Aleksandra zmarła w ubiegłym tygodniu w 81 roku życia.



Nowy cesarz Annamu, który przerwał nauki w Paryżu, aby objąć tron po swym przedwcześnie zmarłym ojcu.



Sir George Lloyd, nowy nadkomisarz rządów w Egipcie.

posunięcia, któreby nie było związane z muzyką, nie cyło w rytmie... Zbanalizowane i zmechanizowane w dancin-gach europejskich shimmy i fox-trott — dopiero tu nabywają sensu i logiki. Tylko w wykonaniu murzynów tańce te stają się sztuką, może brutalną, lecz prawdziwą.

Nie też dziwnego, że rzesze murzyńskie cieszą się olbrzymim powodzeniem nie tylko u szerokiej publiczności, lecz u artystów i muzyków. Zespół ten przyjechał na dwa tygodnie, tymczasem już miesiąc jak jest w Paryżu i jeszcze ma podobno zostać tyle samo.

Tajemnica 50-miljonowego spadku,

który odziedziczył po zmarłym w Australji dziadku, łodzianin, Gustaw Reich.

Gdzie podział się adwokat Rains z 10.000 funtów szterlingów?

Dwa trupy na drodze do zdobycia gigantycznego majątku. — Czyżby sprężył się działająca banda międzynarodowych zbrodniarzy? — W przededniu dalszych rewelacji.

ŁÓDŹ, 3 grudnia.

Onegdajszy „Express” przyniósł sensacyjną i napozór nieprawdopodobną wiadomość

o gigantycznym spadku, jaki pozostawił w Australji łodzianin, Jan Reich, a którego jedynymi sukcesorami zostali, zamieszkali w naszym mieście małżeństwo Gustaw i Anna Reichowie.

Wiadomość ta, traktująca sprawę tę w krótkich słowach, wywołała w Łodzi niezwykłą sensację, tymbardziej, iż nie pozbawiona jest wielu zagadkowych, niewyświetlonych okoliczności.

Olbrzymi spadek,

tajemnicza rola adwokata-pełnomocnika śmierci sukcesora, p. Gustawa Reicha—wszystko to złożyło się na to, by sprawa urosła do rozmiarów

niezwykłej sensacji.

„Express” przeprowadził w tej sprawie ściśle dochodzenie i doszedł do niezwykle interesujących rezultatów.

Z mręku, jakim otoczona jest dotychczas niezwykła zagadka, poczynają się wyłaniać zarysy całokształtu.

Nowe szczegóły, dotyczące osoby zmarłego spadkodawcy i spadkobiercy oraz przebiegu postępowania spadkowego,

wnosząc wiele światła do sprawy stawiają ją na realniejszym niż dotychczas gruncie, oraz doprowadzają powoli do ustalenia rzeczy niewątpliwych.

„Express” postanowił podnieść zupełnie zasłony tej tajemnicy, która niezwykłością swoją przewyższa najsmielsze pomysły twórcy Sherloka Holmesa.

Emigrant łódzki — milionerem.

Przed kilkudziesięciu laty wyemigrował z Łodzi

Jan Reich,

chłopiec wówczas kilkunastoletni. Początkowo udał się do Stanów Zjednoczonych, następnie zaś do Australji. — Z biegiem lat Reich dorobił się olbrzymiego majątku w wielkich plantacjach położonych częściowo na kontynencie australijskim, częściowo zaś na wyspach Polinezji.

Po kilku latach wyemigrował również z Łodzi do Australji

dwudziestoletni Karol Freund.

Wśród przyjaciół zostawił on w naszym mieście serdecznego przyjaciela i kolegę z ławy szkolnej,

Gustawa Reicha,

wnuka stryjecznego Jana.

Upłynęło wiele lat. Karol Freund zamieszkał w Melbourne, gdzie zdobył po ważne stanowisko wśród tamtejszych obywateli.

Na obczyźnie los zetknął go ze znacznie starszym rodakiem, Janem Reichem. Karol Freund zbliżył się do niego, gdyż się dowiedział, iż ów Reich jest krewnym pozostawionego w kraju przyjaciela. Stosunki między obu ludźmi zacieśniły się bardzo.

WIERNY PRZYJACIEL.

Z namowy Karola Freunda, który pozostał wierny przyjaźni z lat młodzień-

czych, Jan Reich postanowił przekazać Gustawowi Reichowi w ostatniej chwili cały swój majątek,

wynoszący według sprawdzonych informacji 1 milion funtów szterlingów, t. j. około 50 milionów złotych.

Wykonaniem ostatniej woli Jana Reicha po jego śmierci miał zająć się tenże Freund.

W połowie roku 1924 zmarł Jan Reich. O śmierci jego oraz o pozostawionym spadku natychmiast zawiadomił Freund Gustawa Reicha, zamieszkałego w Łodzi.

Rola adwokata Rainsa.

Półtora mniej więcej roku temu otrzymali państwo Reichowie

te oszałamiającą wiadomość.

Rozpoczęła się ożywiona korespondencja pomiędzy dwoma przyjaciółmi, podczas której Freund doniósł Gustawowi Reichowi o szczęśliwym załatwieniu początkowych formalności spadkowych i przekazaniu przezeń całej sprawy

adwokatowi Rainsowi, mającemu swą kancelarię w Melbourne, Millstreet 168.

Przed trzema miesiącami otrzymał Reich od sądu sydneyjskiego ostateczną wiadomość, iż prowadzący sprawę adwokat Rains wjeżdża do Europy, wioząc

pierwszy czek na 10.000 funtów szterl., jako zaliczkę. Jednocześnie otrzymał spadkobierca telegram od swego przyjaciela, w którym ten go zawiadomił również o wyjeździe owego adwokata Rainsa do Łodzi. Jako nowy szczegół dodał, że adwokat chce się porozumieć z Reichem na miejscu w sprawie dalszych jego rozporządzeń.

TAJEMNICZA PODRÓŻ ADWOKATA.

W pierwszych dniach sierpnia okret wiozący adw. Rainsa,

wyruszył z portu.

Adwokat kilkakrotnie zawiadamił z drogi Reicha telegraficznie o postępach swej podróży.

Dziwnym musi się wydać

sposób podróżowania owego adwokata, jadącego do Łodzi.

Po całym szeregu przeszkód w jego podróży morskiej przybywa on wreszcie do Marsylii i stamtąd zamiast udać się wprost do Polski, jedzie do Londynu, aby, jak depešował p. Reichowi, załatwić tam jakieś formalności. Nie wzbudziło to w spadkobiercy żadnych podejrzeń.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ PRZYJACIELA.

Równocześnie przybyła do Łodzi do p. Reicha depeša, iż przyjaciel jego Karol Freund umarł nagłą śmiercią.

Wywołało to znowu znaczne opóźnienie w podróży adwokata, gdyż trzeba było mianować nowego pełnomocnika.

Po wielu wreszcie korowodach otrzymuje p. Reich telegram z Warsza-

wy, w którym adw. Rains zawiadamia go, iż przybył już do stolicy, gdzie zamieszkał w hotelu „Bristol” i w dniu

13 listopada przybędzie do Łodzi, z zaliczką na spadek w wysokości 10.000 funtów szterlingów.

Tymczasem szczęśliwy spadkobierca, p. Reich odchodził od zmysłów z radości.

Posiadając ongiś przedsiębiorstwo w Tomaszowie Rawskim, następnie zaś majątek Pieścirogi pod Nasielskiem, stracił wskutek niepomysłnych okoliczności wszystko.

Ostatnio trudnił się handlem chemicznymi. Niepowodzenia życiowe wpłynęły również na usposobienie ś. p. Reicha, który zgorzkniał i stał się nieufny.

Dopiero z wiadomością o spadku zaświtała dlań

nadzieja lepszej przyszłości.

Od tej chwili żył jedynie myślą o milionach z Australji, zaniedbując wszystkie inne interesy.

Zapożyczał się na prawo i na lewo, na koszty zdobywania dokumentów i na telegramy.

A jak wielkie to były koszty, daje słabe wyobrażenie o tem, że słowo telegramu zwykłego z Łodzi do Australji kosztuje około 5 zł.

Z kim rozmawiał p. Reich w przededniu swego zgonu?

Przed dwoma tygodniami już w oczekiwaniu przyjazdu z Warszawy wspomnianego adwokata australijskiego odbywał w tajemnicy przed żoną z nieznanymi osobami jakieś rozmowy, dotyczące się sprawy spadkowej.

Na dzień przed zapowiedzianym przyjazdem adwokata wrócił wieczorem w doskonałym humorze do domu, mówiąc żonie, iż

widział w sądzie papiery,

przesłane przez adwokata i obecnie już, zdaniem jego, nic im nie stoi na przeszkodzie w owdzięciu spodziewaną fortuną.

Adwokat Rains przebywający w stolicy opóźnił jednak swój przyjazd do Łodzi, wreszcie zadepeszował, iż przyjedzie

w piątek, 20 listopada.

Dnia tego z samego rana wyszedł p. Reich z domu, zapowiadając żonie, iż musi się postarać o jeszcze jakiś dokument urzędowy, potrzebny do sprawy i że wróci przed przybyciem adwokata.

Spadkobierca umiera.

Pani Reichowa napróżno w ciągu kilku godzin

oczekiwała powrotu męża i przyjazdu adwokata

Wreszcie zadzwoniono do drzwi wejściowych.

Otwierającej pani Reichowej ukazał się jej małżonek tak blady, iż nie mogła się ona powstrzymać od okrzyku:

— Co ci się stało?...

P. Reich zdołał tylko wyjąkać:

— W gardle mnie strasznie pali...

Były to jego ostatnie słowa.

Stracił natychmiast przytomność nie odzyskał jej aż do chwili śmierci, która nastąpiła w poniedziałek, dnia 23 listopada.

W czasie choroby lekarz stwierdził objawy krwawej biegunki oraz następnie paraliż mózgu, który stał się powodem śmierci.

Wynika więc z tego, iż p. Reich zmarł śmiercią naturalną, a nie jak początkowo utarł się pogład, iż został otruty.

Kto rzuci snop światła w ponure mroki?

Mimo to jednak cała sprawa przedstawia się niezwykle tragicznie i tajemniczo, tymbardziej, jeżeli się doda, iż

1. tajemniczy adwokat Rains nie zjawiał się wogóle, i w łódzkim sądzie ogromnym żądanych dokumentów (wbrew twierdzeniu ś. p. Reicha) nie znaleziono,

2. Stwierdzono, iż żaden taki adwokat wogóle do Warszawy nie przyjeżdżał, w Bristolu nie mieszkał, w komisariacie rządu się nie meldował, a wreszcie

3. iż depeše, które p. Reich wysyłał do Bristolu pod nazwisko p. Rainsa do hotelu tego

wcale nie dochodziły, a więc ktoś po drodze je przejmował.

Nie wykryto również dotychczas, z kim p. Reich rozmawiał w ostatnich dniach przed śmiercią i gdzie był w owym krytycznym dniu piątkowym przed południem.

Hotel „Bellevue”.

Jako jedyny dowód tego, iż rozmawiał z kimś wówczas o spadku, znaleziono w kieszeni jego karteczkę z niekreślonymi już drżącą ręką słowami:

— Adwokat Rains, Hotel Bellevue.

Ani w Warszawie, ani w Łodzi hotelu takiego niema.

A więc...

A więc komu zależy na wydarciu spadku p. Reichowi, który nawiasem mówiąc, żadnych krewnych nie posiada?

Tajemniczą tę sprawę będzie miał „Express” stale na oku

informując o niej w miarę możliwości swoich czytelników.



CZYTAJCIE „Ilustrowaną Republikę”.

Sensacyjny proces rabina.

Redaktor radomskiego pisma oskarżył rabina Kestenberga o denuncjację i sprzyjanie władzom okupacyjnym.

Świadkami po stronie rabina są przeważnie chrześcijanie i asymilatorzy

Radom, w grudniu.
Dnia 30 listopada w radomskim sądzie okręgowym rozpoczął się

sensacyjny proces przeciwko redaktorowi „Radomer Zeitung” p. Fogelmanowi z oskarżenia rabina Kestenberga.

Rabin Kestenberg w ciągu ostatnich kilku miesięcy wytoczył już pięć procesów

redakcjom różnych pism i wysoko postawionym osobistościom ze świata społeczno-politycznego, które oskarżały rabina Kestenberga

o denuncjację i występowanie się rosyjskiej ochronie oraz austriackiej komendzie policji.

Niespodziewana wizyta policji.

Naganka na rabina Kestenberga rozpoczęła się od ostatnich świąt wielkanocnych.

Pewnego dnia w czasie świąt do biura gminy żydowskiej w Radomiu

przybyli dwaj przedstawiciele policji i zażądali pokazania im ksiąg buchaltaryjnych oraz otworzenia kasy.

Ponieważ z powodu świąt biuro gminy było zamknięte,

przedstawiciele policji zwrócili się do prezesa gminy z żądaniem natychmiastowego otwarcia lokalu.

Prezes gminy żydowskiej odmówił wykonania polecenia,

cytując swe wystąpienie powołami religijnymi, które zabraniają zajmowania się podobnymi sprawami w czasie świąt.

Aresztowanie prezesa komisji finansowej.

Po upływie godziny lokal gminy został okrażony przez policję,

która otworzyła wszystkie drzwi i w obecności sprowadzonych urzędników gminy przeprowadzono ścisłą rewizję.

Na pytanie urzędników na jakiej zasadzie policja przeprowadza rewizję w lokalu gminy, jeden z przedstawicieli policji oświadczył, że otrzymano doniesienie, jakoby w gminie żydowskiej

zakończona została defraudacja.

Rzeczywiście w kasie okazał się brak gotówki wobec czego

aresztowano natychmiast przewodniczącego komisji finansowej

p. Diamanta, który następnie za kaucją został zwolniony.

P. Diamant cieszy się w Radomiu z pełnym zaufaniem i jest

członkiem rady nadzorczej radomskiego oddziału Banku Polskiego.

Okazało się, że brak pieniędzy w kasie powstał z powodu wypłat zapomogowych gminy dla niezamożnych w czasie świąt wielkanocnych, przyczem wszystkich pozycji nie udało się z powodu braku czasu wciągnąć do ksiąg handlowych.

Rewizja wywołała więc w całym mieście

potężne wrażenie

i wiadano kto był jej sprawcą, lecz o bawiano się wymienić głośno nazwisko rabina.

Awantury w bóżnicy.

Gdy nazajutrz w czasie nabożeństwa rabin Kestenberg poruszył sprawę wczorajszej rewizji, zebrani wystąpili przeciwko niemu z ostrym protestem i

doszło wówczas do poważnej bójki.

Rabin Kestenberg zwrócił się wówczas do komendanta policji i wskazał na sprawców awantury w bóżnicy,

wobec czego 3-ch żydów aresztowano.

Obywatele Radomia wysłali wówczas prośbę do ministra oświaty, aby wstrzymał urzędowanie rabina Kestenberga aż do czasu wyświetlenia wszystkich jego afer i przestępstw wskutek czego p. minister Stanisław Grabski wydał odpowiednie zarządzenie i

rabin Kestenberg został zawieszony w urzędowaniu.

Toczący się obecnie proces przeciwko redaktorowi Fogelmanowi jest najciekawszy ze wszystkich pięciu wytoczonych przez rabina, gdyż skoncentrowały się w nim najgłośniejsze zarzuty przeciwko p. Kestenbergowi.

Rabin nie chce zgody.

Już od samego rana dookoła gmachu sądowego zebrał się wielki tłum ciekawych.

Do sali wpuszczają tylko osoby zapatrzone w specjalne karty oraz przedstawicieli prasy.

O godzinie 10 rano do sądu przybył rabin Kestenberg ze swymi obrońcami Jelskim, Niedźwiedzikiem i Chmurskim. Na sali znajduje się już również red. Fogelman, którego broni

advokat Paschalski

i advokat radomski Wasilewski.

O godzinie 10.45 na salę wchodzi sąd pod przewodnictwem sędziego Sawickiego.

Przewodniczący proponuje stronom, by się pogodzili.

Głos zabiera rabin Kestenberg. Nosi jedwabną kapotę i jarmulkę. Jest bladym widać na twarzy silne zdenerwowanie.

— Chociaż jako rabin — mówi p. Kestenberg — winienem być zwolennikiem zgody i zawsze jestem za zgodą, ale ponieważ obraza przeciwko mnie wypowiedziana już została z trybuny sejmowej i cała prasa napada na mnie i w dodatku minister oświaty żąda mej rehabilitacji — wobec tego zmuszony jestem prosić o prowadzenie procesu.

Przewodniczący odczytuje listę świadków.

Stawiło się przeszło 40-tu świadków, lecz brak tłumacza p. Dawida Frenkla, który przysłał wyjaśnienie, że z powodu okoliczności rodzinnych będzie mógł stawić się dopiero jutro.

Sąd udał się na naradę, by rozstrzygnąć

czy rozprawa może się odbyć bez tłumacza.

Po naradzie, która trwała godzinę, sąd postanawia zaprosić na tłumacza aplikanta p. Rakocza.

Charakterystyczny incydent.

Następuje zaprzysiężenie świadków w czasie którego dochodzi do małego incydentu.

Rabin Kestenberg złożył prośbę o zwolnienie z przysięgi

siedmiu swoich świadków,

zajmujących wybitne stanowiska społeczne.

Strona przeciwna nie zgłosiła sprzeciwu. Gdy natomiast adv. Paschalski ze strony oskarżonego Fogelmana prosił o zwolnienie z przysięgi profesora dr. Bałabana, dyrektora państwowego seminarjum duchownego —

rabin Kestenberg sprzeciwił się temu i profesor Bałaban musiał złożyć przysięgę

Ciekawą jest rzeczą, że świadkowie rabina Kestenberga

sa to przeważnie chrześcijanie,

zajmujący poważne stanowiska społeczne w Radomiu. Żydowskie świadkowie rabina Kestenberga należą wszyscy prawie

do obozu asymilatorskiego.

Po odebraniu przysięgi sąd odczytuje skargę rabina Kestenberga, która opiera się na szczegółach artykułu, zamieszczonego w „Radomer Zeitung”.

W omawianym artykule znajdują się następujące zdania:

— „Rabin Kestenberg służył już różnym bogom. Pracował w rosyjskiej ochronie i w austriackiej komendzie policji. Grabił sieroty i denuncjował uczciwych, poważnych żydów. Nadaje się wobec tego bardziej na agenta policyjnego, niż na przedstawiciela żydowskiej religii.

Rabin Kestenberg domaga się zamknięcia pisma „Radomer Zeitung”

Zeznania świadków.

Pierwszy zeznał świadek dr. Finkiel sztajn.

Przewodniczący: Oskarżyciel, rabin Kestenberg, powołuje się na pana, że pan może stwierdzić, iż rabin zawsze był lojalnym obywatelem polskim i że był prześladowany zarówno przez władze rosyjskie, jak i austriackie.

Świadek: Zdaje się, że rosjanie chcieli go wziąć za zakładnika. Zresztą nie pamiętam dobrze...

Adv. Chmurski (ze strony oskarżyciela) Czy słyszał pan kiedykolwiek, by rabin Kestenberg

był konfidentem policji rosyjskiej lub austriackiej

Św.: Nie, o tem nie słyszałem.

Adv. Chmurski: Czy słyszał pan by rabin Kestenberg

denuncjował żydów?

Św.: Rewizja w zarządzie gminy radomskiej dokonana została

z polecenia starostwa

na zasadzie przysługującego mu prawa kontroli. Przypuszczam że rabin Kestenberg nie miał z tą sprawą nic wspólnego. Nie pamiętam napewno, ale zdaje się, że rabin Kestenberg był aresztowany w roku 1915, gdy do Radomia przybył 4-ty sztab armii rosyjskiej. W Ra-

domiu zawsze były spory o rabinów, lecz rabin Kestenberg legalnie objął swe stanowisko...

Adv. Paschalski: Czy słyszał pan, że świadek nie występuje

jako rzeczoznawca

i dlatego nie ma prawa wypowiadać swego zdania, lecz może tylko powiedzieć to, o czem wie...

Jako drugi świadek występuje obecny wiceprezydent miasta Radomia Domański.

Przewodniczący: Czy władze rosyjskie i austriackie prześladowały Kestenberga?

Świadek: Nie wiem o tem... Wiem tylko, że rabin jest dobrym obywatelem polskim.

Przewod.: Czy Kestenberg denuncjował żydów przed władzą rosyjską?

Świadek: Kestenberg jest zbyt mądrym i kulturalnym,

by popełnić takie głupstwo.

Następnie zeznał

były prezydent miasta Radomia

za czasów austriackiej okupacji p. Tadeusz Przełęcki.

Świadek zeznał, że rabin Kestenberg

nie został wybrany

Pewna część ludności żydowskiej nie była o nim dobrego mniemania,

gdyż rabin Kestenberg nie bronił zakładników, których rosjanie zabrali ze sobą.

Świadek Izaak Bielski zeznał, że w czasie wojny został aresztowany przez władze rosyjskie i na pytanie w zarządce na jakiej zasadzie aresztowano go, otrzymał odpowiedź, że

z powodu denuncjacji rabina Kestenberga

Wyrok.

Po przemówieniu obrońców i prokuratora sąd udał się na naradę i o godzinie 12-iej w nocy ogłosił wyrok, mocą którego

red. Fogelman został skazany na 2 miesiące więzienia i 300 złotych kary.



Natalija Bruzda
wznosiła lekcje gry fortepianowej.
GDANSKA 43.
od 10-12 i od 3-5

Hyper — sensacja wystawy światowej w Filadelfji:

Świątynia Salomona

— oto czem chcą zaimponować amerykańskiemu światu.

Siła przyciągająca przyszłorocznej wystawy międzynarodowej w Filadelfji ma być wierna kopia słynnej świątyni Salomona w Jerozolimie, zburzonej przez wojsko rzymskie cesarza Tytusa w 70-tym roku ery naszej, a opłakiwanej dotychczas przez żydów.

Aczkolwiek pierwowzór słynnej tej świątyni był tak olbrzymi i wspaniały, że — według podania — pracowało nad nim przez 7 lat 150 tysięcy ludzi — to jednak Amerykanie zamierzają, przy używaniu najnowszych środków technicznych, zbudować jego kopię w ciągu kilku miesięcy, tak, aby 1 czerwca 1926 roku, była już dostępna dla publiczności.

Rekonstrukcja amerykańska obejmie nie tylko samą świątynię, umieszczoną na olbrzymim tarasie, tworzącym zakończenie wzgórza o licznych stopniach, ale także należący do niej kompleks innych gmachów.

Przez główny portal, strzeżony przez dwa skrzydlate potwory, wchodzić się będzie na podwórzec wewnętrzne świątyni. Po obu jego stronach staną kolumny, utrzymane w barwach białej i złotej, trzema szeregami. Tam mieszczą się izby służby świątyni. Na pierwszym planie wznosi się wielki ołtarz 20 łokci długi, 20 łokci szeroki i 20 łokci wysoki, sporządzony z miedzi. — Z wnętrza jego wznosić się będzie dym ofiarny ku niebu.

Dwie ogromne kolumny miedziane strzegą wejścia do świętej komnaty, mierzącej 80 stóp długości, 40 szerokości i 20 wysokości. Ściany tego sanktuarium okryte być mają płytami złotymi jak również złotem ozdobami pod postacią cherubinów i łańcuchów kwiatów.

Sklepienie podtrzymywane będą wielkie kolumny w egipskim stylu, zakończone kapitelami w kształcie kwiatu lotosu. — Styl egipski jest tem uzasadniony, że król Salomon, poślubiwszy córkę faraona, naśladował zwyczaje dworu egipskiego, oraz używał budowniczych fenickich i egipskich.

W tej komnacie świętej ujrzy turysta też kopie słynnych świeczników wiełoramiennych, tudzież szaty kapłanów izraelskich. W tylnej ścianie umieszczone drzwi, ozdobione liśćmi palmowymi i cherubinami ze złota, wiodą do miejsca najświętszego, w którym stać będzie arka przymierza, zakryta tajemniczą zasłoną o barwach: niebieskiej, szkarłatnej i purpurowej. Z obu stron zasłony, staną dwa ogromne, pozłacane cherubiny, których skrzydła rozciągać się będą wzdłuż całej ściany 40-tu stóp długości.

Amerykańskie zamilowanie do sensacji nie ograniczy się wszakże na rekonstrukcji wspaniałej świątyni, ma bowiem uwidocznić się także chwilę zniszczenia jej przez żołnierzy rzymskich, którzy, dostawszy się do okien świątyni wznieśli w niej pożar, ciskając do wnętrza pochodnie zapalone.

W tym celu wpuszczane będą w ścianę gmachu, do jego szczytu, rury żelazne. I pewnego dnia, gdy dostęp do świątyni będzie zamknięty, z rur tych buchną gazy, osłaniające ogromny gmach dymami, naśladującymi pożar, poczem świątynia ukaże się znów oczom widzów nieuszkodzona.

Istnieje zamiar, aby po zamknięciu wystawy jeszcze przez szereg lat świątynia zachowana była dla turystów.



Katastrofa kolejowa w Pensylwanii (St. Zjednoczone), podczas której jeden wagon sypialny rozdarł wzdłuż drugiego, zabijając na miejscu 22 osoby.

Miljony dolarów zakopanych w grobach

Srebrne trumny krezusów amerykańskich:

Purytanie przeciw zbytkowi pogrzebowemu.

Purytanie amerykańscy występują bardzo energicznie przeciw rozwijającemu się w ostatnich latach zbytkowi pogrzebowemu.

Zmarłych wkłada się do srebrnych trumien, których cena dochodzi często do 10 tysięcy dolarów.

Miljonerom amerykańskim nie wystarcza jednak i ten przepych. Ozdabiają bowiem zmarłego kosztownymi klejnotami o wielotysięcznej wartości.

Przewodniczący amerykańskiego związku zakładów pogrzebowych, wyraził się, iż rok rocznie zakopuje się wraz z nieboszczykami w całej Ameryce kosztowności, dochodzące do ceny 20 milionów dolarów.

Z tych więc powodów potrzeba było zwiększyć służbę policyjną na amerykańskich cmentarzach, a często bowiem zdarzyły się grabieże grobów.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa drogim swym nieboszczykom, umacniają Amerykańscy milionerzy grobowce płytami pancernymi.

Ukryty skarb filatelisty

wśród szpargałów wyrzuconych na strych.

W składzie filatelicznym Harmara przy Old Bondstreet w Londynie, wystawiono na sprzedaż kolekcję znaczków pocztowych, którą zebrał między rokiem 1859 — 1864 pewien młody wówczas student uniwersytetu w Cambridge.

Młodzieniec ten odbywał w ciągu pięciu lat dalekie podróże wakacyjne, a będąc zbieraczem znaczków pocztowych, kupował je całymi arkuszami w rozmaitych miejscach swych wycieczek.

Na ten cel wydał niecałe 30 funtów szterlingów.

O zbiorze marek zapomniano i wraz z niepotrzebnymi papierami wyrzucono go na strych domu gdzie leżał, aż do tej chwili.

Odkrył go dopiero wnuk zbieracza i uzyskał za kolekcję — 7.700 funtów.

Za sumę tę nabył piękny dom w Londynie.

Propaganda — kapusty kwaszonej.

Zwolennicy kapusty kwaszonej rozpoczęli w Stanach Zjednoczonych gorliwą propagandę na rzecz tej potrawy, nie używanej przez Amerykanów, a jednak — jak twierdzą propagatorzy — potrawy zdrowej i orzeźwiającej.

W wydanej w tym celu broszurze agitacyjnej, związek zwolenników kwaszonej kapusty podaje 45 sposobów jej przyrządzenia!

Proces o dywidendę, wynoszącą 10 groszy

między dwoma wiekowymi braćmi bawi cały Wiedeń.

„Corriere della Sera“ podaje zabawną epizod, który zdarzył się w tych dniach w Wiedniu. Przed sądem stanęli bracia Klischaft — Rudolf w wieku lat 89 i Karol liczący lat 81. Młodszy z nich procesuje się ze starszym o 34 centymy dywidendy.

Przed pół wiekiem zmarły ojsiec Klischaftów pozostawił im i trzem siostrą w spadku fabrykę żelaznych mebli. — Z biegiem czasu w następstwie zatargów rodzinnych, prawie wszystkie działy fabryki przeszły do rąk najstarszego brata Rudolfa. Młodszy, Karol, uważał się stale za pokrzywdzonego i utrzymy-

wał uparcie, iż Rudolf oszukańczo obszedł zastrzeżenia, zrobione w testamentie ojca. Napwieksza jednak krzywdą stała się Karolowi w 1922 roku, gdy brat jego, Rudolf, robiąc z fabryki, towarzystwo akcyjne, zaakredytował go jedynie na 67.106 koron austriackich, które równały się wówczas 34 lirom.

W zeszłym roku 87-letni brat nie wyplacił młodszemu, mającemu 81 lat, dywidendy 1000 koron równających się sumie 10 groszy. Ponieważ Rudolf jest prezesem tow. akcyjnego, Karol na złość bratu wytoczył proces, którym się dziś bawi cały Wiedeń.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

JULIAN STARSKI I HELENA ORDEŻANKA.

Sensacyjny roman z życia Łodzi.

56

Następnego dnia o godzinie 11-ej wieczorem w oświetlonych rzęsiście pokojach pani Belinowej zebrał się goście przy suto zastawionych stołach. Najwyśukańsze dania i najprzedniejsze trunki stały do dyspozycji „intymnego towarzystwa“, które było teraz w doskonałych humorach.

W salonach pani Leokadij zbierali się goście, znający się doskonale i zawsze razem przebywający.

Widziałeś między nimi członków słynnych ongiś klubów jak „Koralii“, „Rajskiego królestwa“, „Wolnej miłości“, które w swoim czasie (oczywiście konspiracyjnie) istniały w Łodzi i zostały rozbite wskutek wiadomości, jakie przedostawać się poczęły do policji.

Oni tu stanowili tę „elitę“, koronę

towarzystwa, z których zdaniem wszyscy się liczyli.

Nie należy chyba zaznaczać, iż niewiasty nie przychodziły tu z mężami, ani małżonkowie z żonami.

Brzydsza połowa towarzystwa rekrutowała się przeważnie ze starych kawalerów i „mężusiów“, którzy zwolnili się na jedną noc z pod jarzma pantoflowego, przybyli tu szukać „zapomnienia“, zaś druga połowa — czyli niewiasty — z żon starych, niedołączonych mężów. Do salonów zaczęły pani Leokadij wprowadzała jej nieokiełznana chęć życia i użycia.

Takie „zebrania towarzyskie“ odbywały się tutaj tradycyjnie od wielu już lat każdej soboty z przerwami w okresie letnim, kiedy wszyscy niemal, należący wszak do najbogatszych sfer Ło-

dzi, rozjeżdżali się do różnych kąpielisk, kurortów i zdrojowisk.

Bale te, które zawsze zaczynały się bardzo solidnie w atmosferze spokoju i miłym nastroju przeradzały się po kilku godzinach, kiedy coraz mniej było na stole butelek z trunkami w orgiastyczne bachanalje.

Goście wtedy dawali zupełny upust swoim najniższym instynktom i rozwodzonym zmysłom, a saloniki pani Leokadij stawały się świadkami niezwykle wyuzdanych scen. Wszystkie szlachetniejsze uczucia ludzkie szły wtedy precz, a goście rzucali się bez opamiętania w wir wyuzdanych zabaw.

O godzinie 1-ej nastrój gości był wyśmienity. Pani Leokadija pełniła dziś, jak zwykle, funkcje gospodyni. Wydawała służbie polecenia, uważała, by goście nie żalowali sobie niczego i bawili się dobrze.

Przysiadła co chwila tu i tam, wszczynając rozmowy na wszelkie tematy, słowem czyniła wszystko, co mogła, by utrzymać na odpowiednim poziomie skalę ogólnego zadowolenia.

Przy stole tymczasem jedzono i pito z apetytem. Szczek talerzy mieszał się z brzękiem kieliszków i z ogłusami

wylatujących w powietrze korków od szampana.

Panowie opowiadali dość tłuste dykteryjki, przyjmowane przez resztę towarzystwa wybuchami homerycznego śmiechu.

W drugim saloniku grali niektórzy panowie w karty. Gra szła o grubą stawkę. Banknoty przechodziły z rąk do rąk z niezwykłą szybkością.

Grano w baccarata.

— Trzy tysiące dla pana doktora.

— Przyjmuję... Proszę o karty...

— Daje...

— Sześć...

— Zamało... Osłem...

Stos banknotów przechodził w ręce szczęśliwego... Karty znowu idą w tas...

Te same rozmowy z małemi zmianami...

Na progu ukazują się smukła postać pani Belinowej...

— No jakże się panowie bawicie?

— Dziękujemy gosposi, doskonale doskonale...

— Bardzo mnie to cieszy, moi panowie... Każę już wam przysłać szampana i owoców, bo widzę, że się zapasy wyczerpały...

(D. c. n.)

CASINO

Dziś i dni następnych!

IWONKA

Dramat erotyczny w 10 aktach z prologiem
według powieści J. GERMANA.

W rolach głównych:

J. SMOSARSKA

MIECZYŚLAW FRENKIEL, JÓZEF WĘGRZYN,
STEFAN JARACZ, WOJCIECH BRYDZIŃSKI,
WŁADYSŁAW GRABOWSKI.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz 4-ej p. p.



LUONA

Dziś wspaniała premiera!

Potężny dramat życiowy w 10-iu aktach

Pieśń rozpacz, tragedji i miłości macierzyńskiej.

W roli
głównej
genjalna

MARY CARR

„MATKA“

Film ten poświęcony jest wiecznej chwale wielkich ofiar matek, gotowych zawsze dla dzieci swoich utoczyć sobie ostatnią krew kropek.

Bohaterką naszego dramatu jest matka — jedna z milionów matek, żyjących na ziemi — albowiem serce matki jest zawsze jednakie.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA

Obraz własnością biura „Fortuna“ Warszawa, Marszałkowska 95

DOBRA KSIĄŻKA

jest najlepszym przyjacielem
każdego człowieka.Wielki wybór dobrych książek
poleca

Wypożyczalnia Książek

w językach: polskim, francuskim,
niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA.

ul. Prez. Narutowicza 14

Abonament miesięczny
wynosi tylko **zł. 2.50**OGŁOSZENIA do wszystkich pism po
cenach zniżonychPROSBY i REKURSY do wszystkich
władzTŁUMACZENIA aktów i korespon-
dencji w 6 językach
pod kierunkiem H. Kępińskiego

PIERWSZE W POLSCE

BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana „BIP“ TEL. 20-62.
№ 40 10 godzinach Du. i Wych. 7-62 i 57-64Pierwszorzędna Pracownia
Gorsetów

„HYGIENA“

Łódź, ul. Główna Nr. 12.

poleca gorsety najnowszych fasonów
Biustonosze, pasy gumowe i płóciene
bez sznurek nadające piękną linie
niekropujące ruchy. Pasy brzuszne
przed i po połogowe, okoliczności-
cienne, pooperacyjne gumowe i
zwyčajne. Wyrównywa figurę przy-
muje rep. racje, pranie i przelasono-
wanie gorsetów.
Ceny niskie!Dziesięć lat wy-
bez długów oko-
lica Górnego Ry-
ku sprzedam tanio.
Wiadomość: Piotr
kowska № 286,
Sklep elektrotech-
niczny.Gospodyni wdowa
poszukuję posady
może być na wy-
jazd, z szyciem.
Wiadomość: Łódź,
Sienkiewicza № 10
bryczni, Perla Po-
morski, Piotrkow-
ska 69 w podwórzu

Dr.

S. Lewkowicz

Choroby skór-
ne weneryczne
i włosów.

Konstantowska 12.

Przyjmuje od 9—1
i od 6—8. Dla pań
osobna poczekalniastenografii wyu-za
wszystkich bez
płatnie. Istotnie
Instytut Sienkiewicza
liczny. Warszawa,
Mokotowska 34
994 30DARTOWA spize-
daż maszyna do
szycia, ceny ja-
bryczne, Perla Po-
morski, Piotrkow-
ska 69 w podwórzu

Zalety i wady.

Należy charakter
pisma swój lub za-
interesow. osoby,
akompanuj. mie-
rok, miesiąc uo z
Otrzymasz szczegó-
łanie charakteru
określenie zalet
wad zdolności,
pizemacz. Analizę
wysyłam po otrzy-
maniu 3 zł. Osobi-
ście przy muje 12—7
protokóły, odczyty,
podziekow, najwy-
bitniejszych osób
stolicy, Warszawa,
Psycho. Giałolog
Szylter - Szolnik
Piłkna 25—b, 569Piano firmy za-
granicznej w do-
nym stanie ura-
zyjnie do sprzeda-
na Zielona № 52
u gospodarza.

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE 6 gr. za wiersz milimetr (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalt). NIEKROJOCI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalt). Zarezerwowane i zasłu po teście 10 złotych. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drożej. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Pranomerata wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamięcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika“ i „Express Wieczorny“ łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes



Teoryjki o sporcie zimowym w Łodzi. Podstawą w sporcie jest spótzawodnictwo, które jest jego duszą.

Jeszcze nie zgojono różnego rodzaju ran i blizn po letnim sezonie sportowym jeszcze nie schowano do lamusa zabłoconych przyborów sportowych, a już „specjaliści” od wycinanek, marzą o sporcie zimowym, zasypując biednego czytelnika swymi teoryjkami o zimowym sezonie sportowym w Łodzi.

Sądzą oni widocznie, że jest w Łodzi jeszcze tylu naiwnych, którzy nie odróżniają rozrywek od sportu i uwierzą, że na 200 metrach kwadratowych lodu i nie wiele większej powierzchni toru saneczkowego, może być mowa o uprawianiu sportów zimowych.

Przypuśćmy, że tak; że ślizgający się młodzi i starsi, lub saneczkujący, przy pomocy pewnej prasy, wzmówią w siebie, że łyżwiarstwo uprawiane w tak niesłychanym natłoku, gdzie na każdym ślizgającym się, nie wiele ponad jeden metr kwadratowy powierzchni lodu starczy, może być również sportem nazwane. Albo, że 30—40 metrów długi zjazd na saneczkach, wymaga również godnego nazwy sportu, fizycznego wysiłku i umysłowej orientacji. Jednakże w takich warunkach trudno się dziwić, jeżeli dobrze już podmamusiła mamusia, lub podtatusiła tatus, wyprowadzwszy swa latorośla na tego rodzaju imprezy sportowe, w ogólnej uciechce dzieciaków, dadzą się namówić, na jeden „karkolomny”, bo aż kilkadziesiąt metrów wynoszący zjazd i z tego powodu zaczną również tak głośno mówić jak niektórzy szeroko piszą o sporcie zimowym. Dodajmy jeszcze do tego, kilkadziesiątletnią nianię, która sobie również, uprawiania tego rodzaju sportu nie potrafi odmówić i profanacja sportu gotowa.

O! bo sport, to wielkie słowo i nawet u nas, przez każdego obywatela, przynajmniej w gazetach tysiące razy

widziane. Ale tu możnaby śmiało zastosować tak popularną, jak popularnym jest sport maksymę: „co ma piernik do wiatraka”. To też jeszcze mniej porównania może znaleźć, ślizganie się i saneczkowanie w naszych łódzkich warunkach do sportu. Więc też na Boga nie profanujcie tego wzniosłego imienia i porównujcie sportu ze zwykłą, w takim natłoku, bardziej niebezpieczną niż pożyteczną rozrywką. Bo naprawdę gotów ktoś uwierzyć, że uprawianie sportu, to rzecz taka łatwa, błaha, nie wymagająca najmniejszej znajomości sprawy fachowego kierownictwa i t. p. Możemy bowiem wszystkich upewnić, że ani z łódzkich łyżwiarzy, ani też saneczkarzy, albo innych jeszcze naszych zimowych sportowców, wyszkolonych w takich warunkach, żaden nie pokaże się na świat boży i nie zareprezentuje nigdzie naszych barw. Zaś ten, kto by się na coś podobnego odważył, zrobiłby łódzkiemu sportowi prawdziwie niedźwiedzią przysługę. — A ta jest dlań zupełnie zbyteczna.

Streszczając się podkreślamy, że w Łodzi o uprawianiu sportów zimowych nie może być nawet mowy. Bowiem jak nie do pomyslenia jest, miłość bez zdrowości, tak niemożliwym jest uprawianie sportu bez spótzawodnictwa, czy jak to kto chce nazwać: rywalizacja, konkurencja i t. p. W takich bowiem warunkach sport uprawiany, jest zwykłą rozrywką, kończącą się przebiegiem i innymi nieszczęśliwymi wypadkami, z powodu braku wszelkiego nadzoru i fachowego kierownictwa, prócz, — rzecz nieodstępna i zrozumiała — kasy i biletów. Noszą więc jedynie, piętno dochodowości. Lecz niema w nim ani krzty tego, co się zwie duszą, a sport uprawiany bez celu i bez duszy, jest wyłącznie jego profanacją.

Fr. Romanek.

Express sportowy.

Piłkarskie zawody Berlin—Paryż.

Paryż, 2 grudnia.

Międzymiastowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacjami Berlina i Paryża odbędą się poraz pierwszy definitywnie w dniu 14 lutego przyszłego roku w Paryżu.

Mistrzostwo Europy w boksie.

Rzym, 2 grudnia.

Odbyło się tutaj spotkanie bokserkie między Bosisio (Włochy) a Stoenhorstem (Holandia) o mistrzostwo Europy w wadze półciężkiej. Zwyciężył Włoch na punkty po 15 rundach uporczywej walki.

Nowy rekord Arne Borga, który bije Weissmüllera.

Nowy York, 2 grudnia.

W Chicago na zawodach pływackich Arne Borg pobił rekord Weissmüllera na pół mili angielskiej osiągając czas 10:29. Rekord Weissmüllera wynosił 10:35.

Dania—Szwecja w tenisie.

Kopenhaga, 2 grudnia.

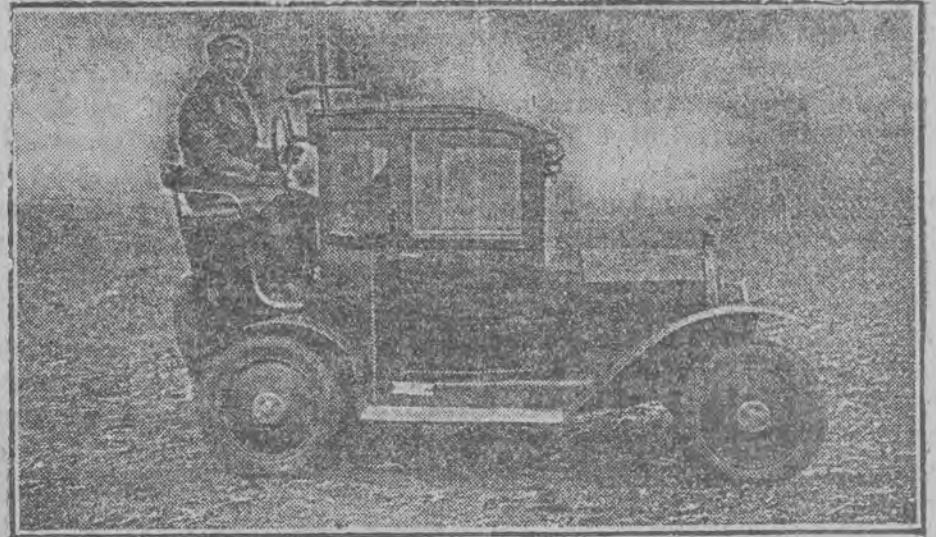
Turniej tenisowy między drużynami Danii i Szwecji zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1.

168 potomków zostawiła po sobie miss Mary Walton.

W angielskim mieście Leeds zmarła niejaką Mary Walton, przeżywszy sto pięć lat.

Z pierwszym mężem swoim, artystą cyrkowym wędrowała po Anglii przeszło czterdzieści lat. Mary Walton miała 23 dzieci, a po śmierci pierwszego męża, poślubiła fotografa Waltona w Leeds.

Sędziwa ta niewiasta pozostawiła po sobie stu sześćdziesięciu ośmiu potomków.



Nowy rodzaj taksówek w Paryżu: szofer kieruje autem z tyłu.

Przygotowania do amsterdamskiej Olimpiady w 1928 r. Budowę stadionu już rozpoczęto. Władze miejskie Amsterdamu wyznaczyły teren pod jego budowę.

Jak powszechnie wiadomem jest, że ani rząd Holandji, ani też magistrat stolicy państwa, bardzo długo nie mogli się zdecydować na udzielenie subwencji dy. Jednakże społeczeństwo wzięło się energicznie do pracy, tworząc komitet olimpijski, który wykazał bezprzykładną działalność i pomysłowość. Niesłychana reklama sprawiła, że można ją nazwać rwącą rzeką, z którą obfitym strumieniem płyną pieniądze do kasy komitetu.

Ta żywiołowość, dość gnuśnego z innej strony społeczeństwa Holandji nie pozostała bez wpływu i na sfery rządzące. Bo oto, jak się dowiadujemy, magistrat Amsterdamu wyznaczył już teren pod budowę olbrzymiego stadionu nad brzegiem jeziora Zuyder. Podobnym on będzie bardzo do francuskiego stadionu w Colombes. Jego zaś konstrukcja będzie wyłącznie z betonu-żelaza, gdyż dość bagnisty teren nie pozwala na budowanie z innych materiałów.

Jak popierają sport magistraty miejskie w Szwajcarii

Berno, 2 grudnia.

Berneński klub piłki nożnej Young Boys otrzymał od magistratu berneńskiego 50.00 fr. szwajc. pożyczki na budowę boiska. Przez przeciąg pierwszych pięciu lat pożyczka ta nie będzie oprocentowana, procent zaś w ciągu następnych lat spłaty wynosić będzie 4.5 proc. w stosunku rocznym. Miasto w zamian za to zastrzeżo sobie używalność boiska bezpłatnie w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia. Kiedyż doczekamy się takiej pomocy dla sportu ze strony magistratów polskich miast, a zwłaszcza ze strony magistratu łódzkiego?

Zwycięstwo Niemców praskich w Jugosławii.

Belgrad, 2 grudnia.

Praski D.F.C. w spotkaniu z klubem belgradzkim „Jugoslawja” odniósł dwucyfrowe zwycięstwo w stosunku 11:0 (6:0).

Posiadacz 25-ciu rekordów pływackich.

Berlin, 2 grudnia.

Rekordzista niemiecki Heinrich ustał nowy rekord niemiecki na 200 mtr stylem dowolnym osiągając 2:23.2, Heinrich łącznie z ostatnim swym wyczynem jest posiadaczem 25 rekordów pływackich.

Miljony dolarów w dymie.



Rząd Stanów Zjednoczonych uchwalił spalenie kilkudziesięciu statków wojennych starego typu. Na fotografii widzimy część floty w ogniu i dymie.

Łódź
w negliżu!

60 czytelnikom (-iczkom) „Expressu” Gościnne występy oszustów łódzkich

uśmiecha się możliwość otrzymania intratnych posad biurowych.

Najnowszy konkurs „Expressu” dobiega już końca.

Nowy konkurs „Expressu”, umożliwiający 60-ciu czytelnikom i czytelniczkom naszego pisma bezpłatną naukę pisania na „cichych Remingtonach” — wzbudził wśród naszych czytelników, a szczególnie czytelniczek wielkie zainteresowanie, o czym świadczy najlepiej wielka ilość listów, nadsyłanych do redakcji.

Powodzenie naszego konkursu ma swe społeczne uzasadnienie.

Powolna bazgranina piórem nie może nadążyć szalonomu tempu społecznego życia, które uprościło pracę urzędnika i biuralisty, dając mu do pomocy maszyny do pisania i udoskonalając coraz bardziej metody obchodzenia się z „cichym Remingtonem”.

Dlatego też kto chce otrzymać posadę — musi umieć pisać na maszynie. Dzięki temu właśnie warunkowi konkurs „Expressu” oddając czytelnikom niezmierną usługę, zyskał jednocześnie wielką popularność, uznanie i powodzenie.

Ponieważ konkurs zbliża się już do końca przypominamy raz jeszcze o wa-

runkach, które muszą być ściśle przestrzegane.

A więc konkurs nasz polega na codziennym wycinaniu kuponów, które ukazują się w „Expressie”.

Dziesięć takich kuponów oznaczonych kolejnymi numerami należy włożyć do koperty wraz z kartką, na której musi być wypisane imię, nazwisko oraz dokładny adres i wrzucić do skrzynki redakcyjnej (Piotrkowska 49 w podwórzu) najpóźniej do dn. 10 grudnia.

Dnia 12 grudnia odbędzie się wylosowanie 60 kandydatów ewentualnie kandydatek, które będą mogły zupełnie darmo uczyć się pisania na maszynie w tow. przem.-handl. Blok-Brun, oddział w Łodzi, Piotrkowska 175.

Nauka odbywać się będzie na najnowszych maszynach „Cichy Remington” amerykańską ślepa metoda pod osobistym kierownictwem fachowym nauczycieli.

Kurs obejmuje 50 godzin i potrwa miesiąc albo dwa — zależnie od woli ucznia.

Drzemka w pociągu za 56 dolarów.

Niemita przygoda lwowianina, jadącego do Łodzi pod eskortą czterech złodziejasków.

ŁÓDŹ, 3 grudnia.

W wagonie III klasy pociągu, kursującego między Ostrowiem a Łodzią siedziało czterech panów.

Jednym z nich był Iwan Durycz, mieszkaniec Lwowa, który spieszył do Łodzi, celem załatwienia kilku spraw natury handlowej.

Monotonny stuk kół wagonów i duszna atmosfera, panująca w przedziale była, jakby wymarzona do drzemki.

Pan Durycz jechał już trzecią noc z rzędu, to też spać mu się chciało bardzo i powieki kleiły się do snu.

Jeden z sąsiadów pana Durycza, jakiś dostatnio ubrany młodzian, widząc, iż p. D. jest mocno senny, usunął się grzecznie w bok i zaproponował panu D., by się położył.

Ten przyjął propozycję z nieklamana-

radością i, z rozkoszą wyciągnął się na ławce.

Siedzący w wagonie młodzieńcy zaprzestali rozmowy, by nie przeszkadzać panu Duryczowi, który w międzyczasie zasnął snem sprawiedliwego.

Kompletna cisza, przerywana jedynie chrapaniem śpiącego, panowała w przedziale.

Pan Durycz spał bardzo smacznie i tak twardo, że nie słyszał nawet, jak czterej jego współtowarzysze podróży opuścili stacjaczem wagon, na jakiejś małej stacyjce, i obudził się dopiero w Łodzi.

Wyszedłszy z wagonu, sięgnął odruchowo do portfela i z przerażeniem skonstatował jego brak.

W portfelu było 56 dolarów i doku-

KUPON NR. 7 „EXPRESSU WIECZORNEGO”

z dn. 3 grudnia 1925 r.

Bezpłatna nauka pisania na maszynach „Cichy Remington model 12” w Tow. Przem. Handl. „BLOK-BRUN”, Sp. Akc. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175

Amerykańską ślepa metodą.

Wyciąć i z 10 kuponami wrzucić do dn. 10 grudnia do skrzynki „Expressu” Piotrkowska 49.

na „niewdzięcznej” ziemi śląskiej.

ŁÓDŹ, 3 grudnia.

Dwaj łódzcy „dżentlemani” Wiśniewski i Baszczak, wyjechali w ostatnich dniach na gościnne występy w okolice Śląska.

Obydwaj elegancko ubrani, o wzbudzającej zaufanie powierzchowności, wzięli się na nowym gruncie energicznie do „pracy”.

Wobec tego, iż w mniejszych miasteczkach nie natrafili na dość pokaźną zdobycz, wyruszyli więc do Bielska.

Tutaj dopiero rozpoczęli afery na większą skalę.

Wiśniewski i Baszczak przychodzili do wszystkich większych sklepów i firm Bielskich, oświadczając, iż są upoważnieni do kwestowania na rzecz szkolnictwa polskiego i przedstawiali odpowiednie legitymacje, opatrzone podpisami i pieczęciami.

Znaczną ilość kupców bielskich udało się im w ten sposób nabrać.

Chcąc jednak zdobyć większe sumy,

fałszowali na blankietach sumy, by w ten sposób nabrać następnych na większe datki.

Gdy zwrócili się pewnego razu do znanego kupca bielskiego p. Prszali, zdziwiła go znaczna suma, ofiarowana przez jego znajomego rzeźnika Hartmana.

Prszale udał się do swego znajomego i oto wraz z nim przyczynił się do ujawnienia oszukańczych machinacji dwóch aferzystów.

Wiśniewski i Baszczak, nie otrzymawszy nic u Prszali, udali się do księgarń Kucnera.

Tutaj jednak, gdy oczekiwali na właściciela księgarni zjawiała się nagle policja, która aresztowała ich. Wiśniewski i Baszczak zdołali już w Bielsku wyłudzić znaczne sumy. Znaczną ilość pieniędzy przechulali.

Obaj młodzieńcy oświadczyli, iż są buchalterami z Łodzi, Policja wdrożyła w sprawie powyższej energiczne śledztwo.

Zebrania kontrolne

roczników 1897, 1896, 1900.

Dn. 15 grudnia zostaną zamknięte wszystkie komisje.

Jutr, o dn. 4 grudnia do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S.K.) winni się stawić na zebrania kontrolne punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści

ROZNIKA 1897

o nazwiskach na literę M.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 4 grudnia, punktualnie o godzinie 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROZNIKA 1896

o nazwiskach na literę M.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dnia 4 grudnia punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROZNIKA 1900

o nazwiskach na litery L, E, M, N.

Od obowiązku stawienia się do komisji kontrolnych są zwolnieni ci szeregowi, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub ćwiczenia wojskowe.

Zebrania kontrolne dla

ROZNIKA 1900

zostaną całkowicie zakończone dn. 9-go grudnia.

Dnia 10 grudnia rozpocznie urzędowanie komisja kontrolna dla

ROZNIKA 1899

który będzie już ostatnim rocznikiem, spełniającym obowiązki stawienia się na zebrania kontrolne.

Dnia 15-go grudnia nastąpi zamknięcie wszystkich komisji kontrolnych na terenie naszego miasta.

Hrabina Tolstoj i Werner Krauss

rozbłysną w najbliższych dniach na ekranie „Casina”

w potężnym, fascynującym i groźnym dramacie według powieści słynnego

HUGONA BETTAUERA p.t. „Die trendlose Gasse”



Dziś i dni następnych!

Artydzielo reżyserji Geo Fitzmaur'ce'a

„ZŁODZIEJ W RAJU”

Walka o miłość i złoto według noweli Leonarda Merricka. Jeden z najbardziej świątecznych obrazów jakie kiedykolwiek pokazywały się na ekranie. Najefektowniejsze sceny: polów pereł, walka na dnie morza, rekiny pod wodą, gra w polo w kostiumach kąpielowych, śmiertelna pogoń za amazonką poniesioną przez konia, niezwykły balet, wspaniałe widoki morza

W rolach: Ronald Colman i Alleen Gringle

Nadprogram

UŻ NIGDY NIE BĘDĘ!... arcywesoła komedia w 2-ach aktach

W roli głównej nieporównany komik A. St John

Sala dobrze ogrzana. Gony miejsc znizone. Własność „First National Pictures New-York”.

